

Powyższe przytoczenia wyrażają lęk przed holistyczną organizacją świata społecznego, ujawniając tym samym bliskość stanowiskom wobec holizmu przeciwnym – takim, które wspólnotę pojmują jako zbiór jednostek (agregat). Jednostki – byty osobne, czyli osoby – stanowią fundament struktury społecznej, tylko im przynależy cecha bytowości w ścisłym sensie tego słowa. Tak chce pojmować relację między liczbą pojedynczą i liczbą mnogą Adam Zagajewski<sup>11/</sup>: „Wcale nie chcę odwrócić się od zbiorowości, coraz bardziej jednak pociąga mnie inne jej pojmowanie. [...] Składa się ona bowiem z ludzi pojedynczych, samotnych”. Najmniej wartościowym rodzajem dumy, zdaniem Artura Schopenhauera, jest duma narodowa, wpisywanie się w byt zbiorowy. „Kto bowiem nią się odznacza, zdradza brak cech indywidualnych”<sup>12/</sup>. O masie jeszcze „niesformatowanej” pisze wielu współczesnych autorów, nie skrywających swych obaw przed napierającym zewsząd światem społecznej anonimowości – to m.in. José Ortega y Gasset, Hanna Arendt, Erich Fromm. Kiedy próbują pojąć i opisać ten świat, posługują się zazwyczaj przymiotnikiem „masowy”. „Jest więc masowa kultura i masowa histeria, masowe gusta (czy raczej brak gustu) i masowy obłęd, masowe zniewolenie i wreszcie – masowa zagłada. Jedynym bohaterem na scenie świata jest tłum, a główną cechą tego tłumy, tej masy, jest anonimowość, bezosobowość, brak tożsamości, brak twarzy”<sup>13/</sup>. Erich Fromm posługuje się kategorią „ucieczki od wolności”, czyli od osobowego Ja, poprzez zjednoczenie się jednostki z grupą (My). Magdalena Abakanowicz wspomina o swoim projekcie „Bezgłowy tłum”, że zaczął powstawać w latach siedemdziesiątych jako konieczność wobec narastających obserwacji, odczuć i lęków. Witold Gombrowicz obsesyjnie tropi wszelkie ślady społecznej (patriotycznej, ojczyźnianej) „gęby”, nieważącej możliwości wyrażenia się we „własnej formie”: „Ty całe życie padałeś przed Nią na kolana. Spróbuj teraz czegoś wręcz przeciwnego. Powstań. Pomyśl, że nie tylko ty masz jej służyć – że Ona także ma służyć twemu rozwojowi. Wyzbądź się zatem nadmiaru miłości i czci, które cię pętają, spróbuj wyzwolić się z narodu”<sup>14/</sup>. W innym miejscu: „Naród to nie tylko coś pięknego i wzniosłego – [...] to coś niebezpiecznego, przed czym należy się mieć na baczności... A myśl ta łączy się z inną szerszą myślą – o powszechnej deformacji, o nieuniknionej sztuczności człowieka... [»Trans-Atlantyk«] pragnie bronić Polaków przed Polską... Wyzwolić

Polaka z Polski... sprawić, aby Polak nie poddawał się biemnie swej polskości... [...] muszę reagować na świat nie jako Polak, członek partii, wyznawca tej czy innej ideologii, obrońca tych czy innych ideałów lub interesów, ale tylko i jedynie jako człowiek, zgodnie z moją prawdziwą, najgłębszą, najbardziej zasadniczą naturą. [...] nie mogę, na przykład, hodować w sobie sztucznych uczuć, wiar, zapalów dlatego, że one dogadzają interesom narodu, partii, grupy. Naród więc nie powinien stać się instrumentem fałszu, sztucznego osłepiania się – dość już tych ślepych koni w naszym kierateracie”<sup>15/</sup>.

Społeczny antropocentryzm chce, by cele zorganizowanej zbiorowości były funkcjonalne wobec indywidualium ludzkiego – najwyższej wartości w społecznej aksjologii. Personalistyczny i liberalny sposób myślenia społecznego także uznaje, że takie formy, jak naród, zbiorowość, społeczność czy wspólnota to kolektywne (nie: dystrybucyjne) zbiory jednostek, obywateli, osób, podmiotów politycznych. Udział w życiu społecznym ma sens i wartość tylko wtedy, gdy nie pociągnie za sobą zaniku Ja; gdy bezosobowe My nie wchłonie międzyosobowych relacji: Ja – Ty, a to, co „społeczne” nie unieważni tego, co „międzyludzkie”. Jak pisze Tadeusz Sławek, „Najlepiej wspólnocie można służyć tylko z jej marginesów [...] Przecież każde uczestnictwo we wspólnocie, które przybiera szybką postać utożsamienia się z centralnym zbiorem zachowań, jakie wykazuje wspólnota w danej sytuacji, szkodzi jej. Im bardziej zdajemy się należeć do wspólnoty, im bardziej mamy poczucie bycia razem, i im bardziej powtarzamy, że łączy nas coś szczególnego, tym częściej po jakimś czasie okazuje się, że to poczucie było złudne”<sup>16/</sup>.

Literatura socjocentryczna kojarzona jest zazwyczaj z pozytywizmem, przedstawiającym raczej losy pokoleń niż jednostek. Bohater pozytywistyczny uosabia tzw. typ idealny, obejmujący cechy charakterystyczne dla niezliczonej ilości postaci rzeczywistych tragicznie doświadczonych, uwikłanych w powstanie styczniowe, powstaniowe wybory życiowe itp. Janusz Tazbir pisał o *Lalce* Bolesława Prusa, że jest to „przedziwna powieść, w której stale rozprawia się o miłości, a nikt nie zamienia z kimś drugim prawdziwie »erotycznego« pocałunku”<sup>17/</sup>. Ignacy Rzecki, wspominając swą napoleońską przeszłość, robi to tak, jak Henryk Sędziwi, autor podręczników historycznych przeznaczonych dla szkół podstawowych.

U Stanisława Ignacego Witkiewicza socjocentryczne treści wypowiedzi Mag Childeryk (w postaci tej sportretowany został Tadeusz Miciński), przekonujący Bunga o konieczności „pojmowania siebie” w związku ze społeczeństwem, w którym żyje, „bycia na czele”, „prowadzenia” itp.<sup>18/</sup>. Kolektywistyczna z samej istoty była literatura socrealistyczna, pokazująca czarno-białe sylwetki kułaka i przodownika pracy. Adam Zagajewski dostrzega podobne tendencje w literaturze przełomu lat 70. i 80. ubiegłego wieku. „[...] pisarstwo dysydenckie prowadziło do pewnej teatralizacji życia umysłowego już choćby przez to, iż z natury rzeczy spychało wątpliwości na margines, że witało chętniej silne wybory [...] niż hamletyzowanie, wolało aktywizm od cierpliwego cieniowania, a tam, gdzie idzie o delikatną, wciąż labilną równowagę między zbiorowością i jednostką, opowiadało się stanowczo po stronie wymiaru kolektywnego. [...] jakie to trudne, zapomnieć o perspektywie zbiorowej i mówić we własnym imieniu. Być Polakiem, uczestniczyć w pracach Polskiej Literatury, to prawie to samo, co stać się członkiem wspólnoty zakonnej o ściślejszej regule. Obowiązują nas pisane lub niepisane dekryty. Mamy naszych Brzozowskich, którzy wyrokują, jaka powinna być literatura. I nawet Gombrowicz, zaciekle anty-Brzozowski, nieprzejednany indywidualista, dając Polakom rady, wypowiadał je takim tonem, jakby uważał, że stosują się do wszystkich”<sup>19/</sup>.

Zaznaczona w tytule książki Zagajewskiego opozycja: solidarność – samotność rzadko komu, trzeba przyznać, przychodziła do głowy w tamtych czasach (wcześnie lata osiemdziesiąte – mistyczne wręcz poczucie przynależności do dziesięciomilionowej wspólnoty). Hymnem ideowym solidarnościowego ruchu staje się piosenka *Mury*, śpiewana przez Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego<sup>20/</sup>. Z pasją powtarzano wezwanie, by „wyrwać murom zęby krat” i nie zastanawiano się nad zawartym w ostatniej zwrotce obrazem, w którym masa niszczy jednostkę: „Aż zobaczyli ilu ich/ poczuli siłę i czas, / i z pieśnią, że już blisko świt/ szli ulicami miast/ Zwalali pomniki i rwali bruk, / „Ten z nami, ten przeciw nam/ kto sam, ten nasz największy wróg!” / A śpiewak ciągle był sam. // Patrzył na równy tłumów marsz, / milczał, wsluchany w kroków szum/ a mury rosły, rosły, rosły, / łańcuch kołysał się u nóg”.

Ukierunkowanie ku bohaterowi jednostkowemu, niepowtarzalnemu i prawdziwemu w swej cielesności oraz emocjonalności, można znaleźć w literaturze antropocentrycznej – romantycznej, egzystencjalistycznej, nawiązującej do biografizmu czy tzw. nowej prywatności. Nie chodzi w tym wypadku wyłącznie o poezję, która niejako z istoty stanowi formę „ucieczki z przestrzeni stadnej mowy” (Roland Barthes), o człowieku indywidualnym mówią także formy epickie i dramatyczne. „Wiek romantyczny – zdaniem Georgesa Gusdorfa – z psychologicznego, moralnego, estetycznego o religijnego punktu widzenia – jest czasem pierwszej osoby. Czasem Ja, które może być związane z Ty i które po zespoleniu z innymi Ja może ukonstytuować My”<sup>21/</sup>. Nikołaj Bierdiajew, wybitny pisarz z kręgu egzystencjalnej myśli prawosławnej, przyznaje, że ludzkie zbiorowości zawsze wywo-

ływały w nim negatywne odczucia. „Poczucie obcości, niekiedy przysparzające mi autentycznych cierpień, wywoływało we mnie każde zgromadzenie ludzi, każde wydarzenie życia. We mnie samym jest wiele mi obcego. W istocie byłem nieobecny nawet wtedy, gdy bywałem aktywny w życiu. Obcość nigdy nie była u mnie obojętnością. [...] Jestem człowiekiem mało społecznym, a właściwie jestem aspołeczny. Z mojego charakteru jestem feudałem, siedzę w swoim zamku z podniesionym mostem zwozonym i ostrzeliwuję się”<sup>22/</sup>.

W pedagogice – pojmowanej bądź szeroko jako kultura (*paideia*), bądź wąsko, jako dziedzina związana z wychowaniem – współlistnicją obok siebie dwa modele: didaskalocentryczny i pajdocentryczny. Pierwszy z nich odwołuje się do wartości wspólnotowych (narodowych, państwowych, religijnych), których wyrazicielem i depozytariuszem jest nauczyciel (*didaskalos*). Didaskalocentryzm przyjmuje te wartości apriorycznie, uznając ich społeczną bądź ideologiczną bezdyskusyjność. Stają się one celami wychowania (teleologizm), które osiągnąć mają wszyscy poddani wychowawczemu rygorowi (urabianie). Cele mają z zasady charakter pragmatyczny: są nimi cechy przydatne dla funkcjonowania ludzkiej społeczności (umiejętności, wiedza, zdyscyplinowanie, odporność wobec trudności itd.). Wychowanek ma być sprawnym realizatorem celów zbiorowych<sup>23/</sup>. Relacja między nauczycielem i wychowankiem jest jednostronna: nie ma miejsca na dialog i zwrotność oddziaływań. W wyostrozzonej artystycznie formie didaskalocentryczne wychowanie pokazuje Michael Haneke w filmie *Biała wstążka* (2009, Złota Palma w Cannes). O socjocentrycznym charakterze oddziaływań pedagogicznych mówi Krystian Lupa: „Kaźda społeczność tworzy swoich nowych ludzi – dzieci trzeba przerabiać na dorosłych, same tego nie zrobią. Do produkcji człowieka służy tzw. kindersztuba. Polega ona głównie na nauce rezygnacji – młody człowiek chce wszystkiego; dorosłe indywiduum dalej chce wszystkiego, ale już sobie na to nie pozwala. [...] Zrobienie faceta jest trudniejsze niż kobiety, w związku z tym jest on bardziej zakłamanym; kobiety mają większy dostęp do tego, co naturalne. Metody wychowawcze służące do produkcji mężczyzn są niesłychanie restrykcyjne, oparte na zakazach. [...] Dzieci są w ten sposób tresowane. Dzieje się to, zanim zdążą rozwinąć krytyczne wnioskowanie, czyli są tresowane bezmyślnie. Potem nie mogą samodzielnie poradzić sobie z dylematem moralnym. Tak trzeba i koniec [...]. W karzącej nauce moralnej, posługującej się zakazem, to, że ktoś drugi cierpi, jest nieważne. Jeżeli popełniam grzech, to zajmuję się jedynie sobą, co najwyżej muszę odbyć pokutę”<sup>24/</sup>. Henri Bergson pisze o dwóch drogach, jakie otwierają się przed wychowawcą. Jedna droga, to tresura, druga, to mistycyzm. „Przez pierwszą metodę wpaja się moralność złożoną z bezosobowych przyzwyczajęń [...]”<sup>25/</sup>.

Małżeństwo Debbie i Michael Pearl w swej znanej książce<sup>26/</sup> mówią nie o tresurze, ale o treningu, zaś jedną z jego form jest bicie. „Kiedy nadchodzi czas, aby użyć różgi, weź głęboki oddech, uspokój się i pomódł się na przy-

kład takimi słowami: »Panie, niech te razy będą błogosławieństwem dla mojego dziecka. Oczyść go ze złego humoru i buntu. Pomóż mi właściwie zastąpić Ciebie w tym karzeniu«<sup>27/</sup>. W odwołaniu się do treningu ujawnia się instrumentalny sposób myślenia o wychowanku: to ćwiczenia wykonywane w celu nabycia sprawności (umiejętności praktycznej); same te sprawności mają charakter zautomatyzowany, pozbawiony świadomości. Trzeba dodać, że treningowi nie towarzyszy bicie, wygląda więc na to, że chodzi tu jednak o tresurę, nie o trening: tresura to wyrabianie nawyków u zwierząt przez powtarzanie czynności, podczas których uprawnione są stymulacje negatywne (kary cielesne). Relacja wychowawcza oznacza w tym wypadku przemoc tresera (dorosłego) wobec dziecka.

Pajdocentryzm ogniskuje uwagę na dziecku (*pajs*), nie na nauczycielu. Ujawnienie i rozwinięcie jego potencjału osobowego, nie zaś wyposażenie go w pożądane społecznie umiejętności, wiedzę i kompetencje, jest podstawowym celem wychowania<sup>28/</sup>. Potencjał ów – to znaczy właściwa natura wychowanka – jest postrzegany jako dodatni aksjologicznie i bogaty poznawczo. Podejście to opiera się na szczególnej „niekonsekwencji” pedagogicznej, zwanej niekiedy „antypedagogiką”. Jest aposterioryczne i sytuacyjne, urabianie zastępuje wydobywaniem, samą drogą prowadzącą do celu uznaje za cel sam w sobie, dostrzega wartość myśli niedomkniętej. Sokrates Ateńczyk uosabia taki właśnie sposób myślenia o wychowaniu<sup>29/</sup>. Nauczyciel to u niego nie depozytariusz wiedzy i wartości, lecz ktoś, kto towarzyszy komuś drugiemu w samorozwoju – „akuszer” pomagający urodzić się wrodzonymi człowiekowi talentom i upodobaniom (metoda majeutyczna). Sokrates formował nie odciskając własnej bądź społecznej formy na wychowanku, nie nauczał lecz filozofował (szukał mądrości i – bardziej jeszcze – drogi do niej). Nie orzekał, lecz pytał. Prowadził drobne badania poszczególnych zagadnień (*elenchos*) niczego wcześniej nie zakładając. Bywało, że zachęcał do czegoś (*propreptikos*), co wydało mu się znaczące. Nie o sprawność w wykonywaniu społecznych ról się troszczył, ale o duszę (*psyches epimeleia*) i umiejętność panowania nad sobą.

Współczesne, często przejawiające w swym subiektywizmie odmiany antropocentryzmu pedagogicznego, to m.in. neorusseizm, pragmatyzm, intuicjonizm, personalizizm i psychoanalizizm<sup>30/</sup>.

W religii symbolem jej dualnej, jednostkowo-wspólnotowej natury może być kształt krzyża. Dwie jego płaszczyzny, pozioma i pionowa, mówią o horizontalności i wertrykalności, to zaś – zgodnie z przyjętym rozpoznaniem – prowadzi do zbiorowości i indywidualizmu. Socjocentryczny rys religijności zawiera się w pojęciu eklezji: wywodzi się ono od greckiego *ekklesia* (zebranie, zgromadzenie) i łączy z łacińskim terminem *ecclesia* (kościół). Kościół to wspólnota wiernych, pielęgnująca jednoczącą symbolikę, obrzędowość i teatralizację misteryjną. Słowo „pasterz” oznacza w tym wypadku kogoś lepiej uposażonego, mogącego przewodzić owieczkom (wiernym); one same nie zechcą ufać swoim władzom poznawczym.

